

ANTHONY DAVID

Nieprawdopodobna przyjaźń

IZRAELKA, PALESTYNKA
I ICH WSPÓLNA WALKA O POKÓJ



ANTHONY DAVID



Nieprawdopodobna przyjaźń



IZRAELKA, PALESTYNKA
I ICH WSPÓLNA WALKA O POKÓJ

PRZEŁOŻYŁA
Małgorzata Bortnowska



TYTUŁ ORYGINAŁU:
An Improbable Friendship

Redaktor prowadząca: Ewelina Sokalska
Redakcja: Justyna Yiğitler
Korekta: Bożena Sęk
Projekt okładki: Mariusz Banachowicz
Zdjęcie na okładce: © kavram (Shutterstock.com)
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2015 by Anthony David

Copyright © 2019 for the Polish edition by Wydawnictwo Kobiece Łukasz Kierus
Copyright © for the Polish translation by Małgorzata Bortnowska, 2019

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2019
ISBN 978-83-65601-22-3



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece



www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo Kobiece
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

Spis treści

Prolog. Sekretna historia	11
-------------------------------------	----

Część I

(1917–1956) Z tej udręczonej ziemi

Rozdział 1. „Najszczęśliwszy dzień mojego życia”	29
Rozdział 2. Syryjski księżę	36
Rozdział 3. Nocna jednostka	40
Rozdział 4. „Kaleka”	45
Rozdział 5. Historia Christmas	51
Rozdział 6. Wojna domowa	56
Rozdział 7. Upadek Hajfy	62
Rozdział 8. Hotel Zion	66
Rozdział 9. Willa Lea	69
Rozdział 10. Poślubiony państwu	71
Rozdział 11. <i>Ave Maria</i>	75
Rozdział 12. Mężne niewiasty	79
Rozdział 13. Konkurs piękności	83
Rozdział 14. „Maskitki”	90
Rozdział 15. Życiowa misja	97
Rozdział 16. <i>Tristesse</i>	101
Rozdział 17. Wojna Moszego	105

Część II

(1957–1970) Przyjaciółki

Rozdział 18. Ukarani przez miłość	111
Rozdział 19. Brama Mandelbauma	114
Rozdział 20. Pod skrzydłem Szechiny	118
Rozdział 21. Nowa twarz w lustrze	123
Rozdział 22. Poszanowanie życia	128
Rozdział 23. Problem mężczyzny	133
Rozdział 24. Strajk kobiet	139
Rozdział 25. Sześć dni	143
Rozdział 26. Dajan-astia	151
Rozdział 27. Otwarte mosty	155
Rozdział 28. Powrót	158
Rozdział 29. Imperator	165
Rozdział 30. Na łonie ojczyzny	168
Rozdział 31. To nie jest demokracja!	174

Część III

(1970–1995) Dialog

Rozdział 32. Szpital św. Łukasza	179
Rozdział 33. Zabójstwa honorowe	186
Rozdział 34. <i>Umm al-muminin</i>	189
Rozdział 35. Gniew Boży	192
Rozdział 36. <i>L'pozez akol</i> (Wszystko wysadzimy)	196
Rozdział 37. Wznowiona misja	201
Rozdział 38. Gałązka oliwna i karabin	209
Rozdział 39. Nowe Szalom	212
Rozdział 40. Misja	215
Rozdział 41. Areszt domowy	221
Rozdział 42. Komedianci	225


Rozdział 43. Przekraczanie granic	232
Rozdział 44. Dobra czarownica	238
Rozdział 45. Bojownicy o pokój	242
Rozdział 46. „Ms.”	245
Rozdział 47. Boży grób	251
Rozdział 48. Gniewna aura	259
Rozdział 49. Przypadek graniczny	263
Rozdział 50. Za murami	271
Rozdział 51. Bomba	273
Rozdział 52. Dług miłości	280
Rozdział 53. „Lepsza żywa kobieta niż martwa bohaterka” . .	284
Rozdział 54. Powstanie	290
Rozdział 55. Życie z historią	296
Rozdział 56. Pierścień ognia.	301
Rozdział 57. Oslo	304
Rozdział 58. <i>Życie według Agfy</i>	311
Rozdział 59. Separacja	313
Rozdział 60. <i>Płaczę za tobą</i>	318

Część IV

(1995–czasy współczesne) Mury

Rozdział 61. Trzy pocałunki	329
Rozdział 62. Suha.	333
Rozdział 63. Anioł	338
Epilog. Wielki mur Syjonu	343
Podziękowania	352

PAMIĘCI JACKIE KAHN,
KTÓREJ PRZYJAŹŃ I WSPARCIE
POMOGŁY RUT DAJAN
OPOWIEDZIEĆ TĘ HISTORIĘ



*Jedynie ci, którzy potrafią się wsluchać
w niezapomnianą ciszę tej udręczonej ziemi,
skąd każdy wyszedł i do której każdy powraca,
Żydzi i Arabowie, mają prawo
nazwać ją ojczyzną.*

MERON BENVENISTI



PROLOG

Sekretna historia

Czasami wydaje się, że Izraelczyków i Palestyńczyków łączy jedynie sceptycyzm co do rozwiązania konfliktu między tymi narodami. Ten wszechobecny pesymizm skłonił mnie jako amerykańskiego pisarza mieszkającego i pracującego w Jerozolimie do napisania o Rut Dajan i Raymondzie Tawil, dwóch kobietach z najznakomitszych rodzin swoich narodów, które na gruncie przypadkowego spotkania po wojnie sześciodniowej zbudowały nieprawdopodobną, trwającą całe życie przyjaźń, pokazując, jak za pomocą empatii i zdrowego rozsądku można doprowadzić do końca na pozór nierozwiązywalny konflikt na Bliskim Wschodzie.

Rut i Raymonda zrobiły coś więcej, niż tylko przeciwstawiły się narodowym tabu. Wiele ryzykując, niekiedy ściągając na siebie niebezpieczne zainteresowanie, pracowały razem przez dziesięciolecia, zajmując się rzeczywistymi źródłami konfliktu. Im dłużej przebywałem z tymi niezwykłymi kobietami, tym silniejsze miałem poczucie, że ich historia musi zostać opowiedziana.

– Rut, jak śmiałaś! – zawołała Raymonda na początku naszej wideorozmowy przez Skype’a. Obudziła mnie właśnie

o trzeciej nad ranem. Byłem wtedy w moim mieszkaniu w Jerozolimie, a ona w swoim domu na Malcie, gdzie mieszka z córką, Suhą Arafat, wdową po Jaserze Arafacie. Po czterech latach znałem Raymondę na tyle dobrze, żeby rozpoznać jej emocje: gniew, frustrację i zranienie. Była wyraźnie rozgniewana, czego się domyśliłem, widząc, jak co chwila zdejmuje okulary i wkłada je z powrotem na nos.

– Nie chcę tej książki – ciągnęła. – Moje imię nie może się w niej pojawić obok imienia Rut. Wiesz, co mi powiedziała?

– Raymondo, uspokój się. Opowiedz, co się stało. – Pomiędzy wczesnej pory oblewałem się zimnym potem na myśl, że moją książkę o Raymondzie i jej najlepszej przyjaciółce Rut Dajan czekają kolejne komplikacje. Zrezygnowałem już z napisania tej historii jako ghostwriter na rzecz tradycyjnej podwójnej biografii. Czyżbym miał znowu zacząć od zera?

– Anthony, wiem, jak dużo czasu na to poświęciłeś, ale po prostu nie mogę tego kontynuować. Jeśli chcesz, przerób ją na powieść, na jakiś kryminał w stylu Agathy Christie, bo mam ochotę zamordować Rut...

– Co się stało? – Zrobiłem sobie filiżankę kawy.

– Co się stało? Rut jak zwykle broni Moszego. Dasz wiarę? Po tych wszystkich latach?

Wiedziałem już, że czterdziestoletnia przyjaźń tych dwóch kobiet i generalna jednomyślność co do natury konfliktu izraelsko-palestyńskiego i prawie wszystkich innych spraw nie uchroniły ich od sporadycznych zadrażnień. Można było zresztą się tego spodziewać, skoro Raymonda Tawil była teściową Jasera Arafata, a Rut wdową po Moszem Dajanie, najsłynniejszym żydowskim generale od czasów Jozuego i człowieku, który prawie całą swoją wojskową karierę poświęcił na ściganie Arafata.

– Raymondo – powiedziałem, sącząc kawę – Rut była żoną Moszego przez całe dekady, ma z nim troje dzieci, kochała go. I nadal kocha. Zgoda, ty uważasz go za szaleńca, ale...

Przerwała mi i pociągając nosem, zaczęła nalegać, żebym zadzwonił do Rut i powiedział jej: „*Finito!* Rezygnuję z tej książki”.

Rut spodziewała się mojego telefonu. Ta kobieta dobijająca do setki ma więcej energii niż większość studentów. Jej głos również brzmiał, jakby dopiero co przestała płakać.

– Cześć, Rut. Właśnie skończyłem rozmawiać z Raymondą. Mówi, że się pokłóciliście.

– Pokłóciliśmy się? Nakrzyczała na mnie. – Głos jej drżał.

– Twierdzi, że to ty pierwsza podniosłaś głos.

– A co miałam zrobić, skoro wysłała mi taki mail? – Po raz pierwszy słyszałem o mailu istotnym w tej sprawie. – To wszystko twoja wina. – Wyjaśniła, że moje wywiady z Raymondą poruszyły w niej wspomnienia, otwały stare rany. – Napisała mi straszne rzeczy. Po prostu straszne. NIGDY się już do niej nie odezwę.

– Rut, mówiłaś to już setki razy i zawsze się godziłyście. Kochacie się przecież.

– Tym razem jest inaczej. Posłuchaj tylko...

Rut przeszła do swojego gabinetu, żeby odczytać mail z komputera. Wiadomość od Raymondzie zaczynała się od słów: „Moja droga Rutie, jesteś wspaniałą kobietą, jesteś współczująca, pełna człowieczeństwa i mogę Cię nazywać moją najlepszą przyjaciółką, gdyż sama jesteś całą armią miłości. Kiedy Twój mąż ścigał naszych najlepszych ludzi, Ty objeżdżałaś Palestynę, szukając kobiet potrzebujących pomocy. Jesteś feministyczną bohaterką”.

– Daj spokój, Rut, nie widzę w tym liście nic złego.

– Ale dlaczego ona musi mówić tak o Moszem?

– Mój Boże, chyba nie oczekujesz od Raymondy, żeby lubiła Moszego? – Rut, która bagatelizuje nękający ją utajony zespół stresu pourazowego, nie w pełni docenia też, jak poraniona po pełnym strat życiu na wygnaniu jest kobieta nazywana przez nią „bratnią duszą”.

– Cóż, nie kończę z nią z tego powodu – warknęła niskim głosem długoletniej palaczki. – A poza tym co ja mogę zrobić z Moszem i jego wojnami? Już dawno nie żyje, Arafat też jest już w grobie, a ja wkrótce do nich dołączę. Nie pasuję już do dzisiejszego świata. Chcę odejść... donikąd. – Rut, zazwyczaj żywiołowa i pełna wigoru niczym nastolatka, nagle wydaje się zmęczona.

– Dlaczego więc się gniewasz, skoro nie z powodu Moszego? Co jeszcze powiedziała Raymonda? – Kiedy Rut skontaktowała się ze mną, prosząc, bym został jej ghostwriterem, nigdy nie myślałem, że zostanę też psychologiem i negocjatorem w bliskowschodnich konfliktach.

– Powiedziała, że jestem kolonialistką. Wyobrażasz to sobie? Była oburzona, bo na jakimś hafcie, który wykonaliśmy w Betlejem trzydzieści lat temu, była naszywka „Made in Israel”. – Rut przez całe dziesięciolecie prowadziła projekt zatrudniania kobiet z terytoriów okupowanych. – Te kobiety nie miały ŻADNEJ pracy. – Podniosła głos. – Czy Raymonda wolałaby, żeby GŁODOWAŁY?

– Mam rozumieć, że pokłóciłyście się o naszywkę?

– Czasami bywasz naprawdę ograniczony... To nie jest zwykła naszywka. Najlepsze lata mojego życia spędziłam, pracując z palestyńskimi kobietami, a oto pojawia się pani Jane FONDA i nazywa mnie wyzyskiwaczką. Nigdy nikt mnie bardziej nie obraził.

Znów połączyłem się przez Skype'a z Raymondą, żeby spytać, czy naprawdę nazwała Rut kolonialistką, a ona palnęła mi długie kazanie o tym, jak to palestyńskie hafty dorównują znaczeniem legendarnemu sari utkanemu przez Gandhiego w więzieniu. Zauważyłem, że w trakcie opowieści odłożyła łyżeczkę na spodek i zdjęła nogę z nogi, jakby szykowała się do bezpardonowej walki.

Kilka minut wyjaśniała symbolikę naszywki „Made in Israel”, po czym pochwyciła książkę napisaną przez Rut w latach siedemdziesiątych, *And Perhaps*, przekartkowała ją i przeczytała na głos fragment brzmiący tak, jakby Rut była zadowoloną z siebie żoną kolonialnego urzędnika: „Palestyńczyków nazywa się arabskimi Żydami. Mieszkańcy miasteczka zwykle pracowali w izraelskim supermarkecie. Byłam zachwycona, że zwykli ludzie spotykają się ze sobą na co dzień”. Raymonda głosem znów nabrzmiałym gniewem poprosiła mnie, żebym przekazał Rut, że wolałaby głodować we własnym kraju, niż pracować jako kasjerka w izraelskim sklepie spożywczym.

Przez następne dwie godziny wisiałem na telefonie to z Rut, to znów z Raymondą, aż w końcu śmialiśmy się znów razem w trzysobowej rozmowie przez Skype'a. Naszywka poszła w zapomnienie, miłość przyjaciółek wróciła do normy, a książka o ich przyjaźni przetrwała kolejny kryzys. Raymonda na pożegnanie upomniała Rut, żeby dbała o zdrowie:

– Potrzebujemy cię. Kochamy cię. Wciąż mamy tyle do zrobienia razem!

– Dobrze, Raymondo. Jeszcze troszeczkę pociągnę. – Rut przycisnęła dłoń do ekranu komputera: nosiła pierścionek wykonany z rzymskiej monety, którą podarował jej legendarny burmistrz Jerozolimy, Teddy Kollek.

Po raz pierwszy spotkałem Rut pod koniec 2008 roku po tym, jak zadzwoniła do mnie i oznajmiła, że być może nada-

wałbym się na ghostwritera do opisanie „sekretniej historii”, którą nosi w sobie od dziesięcioleci, po czym zaprosiła mnie do Tel Awiwu. To trochę tak, jakby Barbara Bush skontaktowała się z jakimś historykiem i powiadomiła go, że musi wyrzucić z siebie pewne wyznanie.

Dopiero co przeprowadziłem się z Nowego Jorku do Jerozolimy, żeby nauczać literatury i mediów w programie prowadzonym przez Bard College należący do bezkompromisowego palestyńskiego uniwersytetu w mieście Abu Dis na Zachodnim Brzegu, w pobliżu izraelskiego muru bezpieczeństwa. Jedynie, co wiedziałem o Dajanach, to że generał Mosze jest zapewne najbardziej ikoniczną postacią izraelskiego panteonu, wojskowym geniuszem, którego stawia się obok Hannibala i admirała Horacego Nelsona. Moi studenci mieli go za niegodziwego, nikczemnego najeźdźcę, który w roku 1976 podbił ich kraj w pamiętne sześć dni.

Podobnie jak moi izraelscy przyjaciele oczywiście wiedziałem o skandalach związanych z synem Rut i Moszego, Asim, najślynniejszym potomkiem dynastii Dajanów. Byłem zago-rzałym miłośnikiem jego mrocznych egzystencjalnych filmów oraz popularnego sitcomu *Be Tipul* i jego wersji na HBO *Terapia*. Pewien popularny tabloid zamieścił niedawno fotografię Asięgo, mistrza nihilistyczno-surrealistycznej wizji izraelskiego życia, siedzącego nago w pozie anachorety na kolumnie, ze sztuczną szczęką w dłoni.

Inna nieulekła latorośl Dajanów, córka Jael, ciesząca się zasłużoną sławą bojowniczką o prawa człowieka – prawa osób homoseksualnych, nielegalnych imigrantów oraz oczywiście Palestyńczyków – jest też najwyższą kapłanką rodzinnego dziedzictwa Dajanów, obrończynią ich marki, i najbardziej z ro-dzeństwa przypomina ojca. Można by ją nazwać jego brakującym okiem – Mosze stracił jedno oko podczas drugiej wojny

światowej. Inny z Dajanów, bratanek Moszego, Uzi, zbudował mur bezpieczeństwa wijący się wzdłuż Zachodniego Brzegu, przez który musiałem co rano przechodzić w drodze do pracy. Nazwisko Dajanów znaczyło dla mnie mniej więcej tyle, co nazwisko Kennedych – znamienita dynastia dostarczająca niezliczonych materiałów historykom, mitografom, redaktorom rubryk plotkarskich oraz miejskim planistom szukającym nazw dla nowych ulic.

Pojechałem autobusem. Rut mieszka na biegnącej niedaleko elektrowni, miejskiego lotniska Sede Dow oraz placu budowy ulicy napędzanej koniunkturą na rynku mieszkaniowym. Jej apartamentowiec stoi w szeregu niemal identycznych budynków. Nic na tym obsadzonym krzewami osiedlu klasy średniej nie podpowiada, że na piętrze mieszka żona bohatera niczym z homeryckiego mitu.

Wpuściła mnie przez domofon, wszedłem po schodach na trzecie piętro. Drzwi, obok których widniały ceramiczne turkusowe tabliczki z nazwiskiem w języku hebrajskim i arabskim, były już otwarte, ktoś w środku zaprosił mnie: „Proszę wejść”. Przekroczyłem próg i zobaczyłem ją. Gęste siwe włosy okalały jej piękną twarz, po bokach opadało parę luźnych kosmyków. Na nosie miała osadzone okulary do czytania w rogowej oprawie. Usta pomalowała szminką w kolorze cukierkowego różu, jej szyję zdobił naszyjnik z gładkich pestek brzoskwini – jak się później dowiedziałem, zrobił go dla niej Mosze, kiedy odsiadywał wyrok w brytyjskim więzieniu w roku 1939 – włożyła po włóczęstą suknię, która byłaby odpowiednia na bal na Titaniu. Na palcu nosiła pierścionek z rzymskiej monety.

– Cześć, jestem Rut – powiedziała, podając mi dłoń i patrząc na mnie jasnozielonymi oczami. Mówiła nienagannym angielskim z lekkim brytyjskim akcentem. Ucisnąłem jej dłoń, a ona postąpiła o krok i wtedy dostrzegłem, że jest boso.

Wkroczyłem w świat Rut całkowicie osłupiały. Na ścianie obok drzwi wisiał przystrojony portret generała Dajana – trudno było go przeoczyć – w pozie pruskiego oficera, ze słynną opaską na oku w miejsce germańskiego monokla.

– Och, to dzieło Asiego – wyjaśniła Rut ze śmiechem. Fakt, że syn głównego architekta armii uważanej przez większość Izraelczyków za najbardziej etyczną w historii potrafił stworzyć taką karykaturę, był pierwszą oznaką, że wkraczam w osobliwe i niezwykle miejsce.

Zwiedzałem mieszkanie przypominające sanktuarium. Wszystkie zakamarki wypełniały rozmaite talizmany.

– Wybacz te rupiecie – powiedziała Rut, wskazując pokój zamaszystym gestem. Mosze nieżyjący od ponad trzydziestu lat nadal zdawał się rzucać długi cień na wszystkie kąty salonu. Nad serwantką z macicy perłowej wisiała rzeźba jego głowy z brązu i stali nierdzewnej wraz z opaską na oko. Wykonał ją z metalu ze złomowiska drugi syn Dajanów, Udi, rzeźbiarz dzierzący lampę lutowniczą niczym poeta pióro. Mój wzrok przyciągnęła czarno-biała fotografia nad sofą, oprawione zdjęcie zakochanej pary siedzącej na trawie i czytającej tomik wierszy. Wyobraziłem sobie dwoje nastolatków tarzających się na łące pełnej stokrotek.

– To Mosze i ja w trzydziestym szóstym – objaśniła Rut. Przeniosłem wzrok na obraz olejny wiszący obok przepaski na oko, urzekający zmysłowością. Był to portret Jael namalowany tuż po wojnie sześciodniowej w 1967 roku, kiedy to jej ojciec zdobył Stare Miasto w Jerozolimie oraz Zachodni Brzeg.

– Olśniewająca – zachwyciłem się.

– Cóż, wtedy na pewno tak. I trochę szalona.

Delikatnie ujęła mnie pod ramię i oprowadziła po mieszkaniu, wskazując na oprawione fotografie.



WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A
15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059